

Rebelia wojskowa w lipcu 1936 roku w Hiszpanii skierowana przeciwko władzom republikańskim zakończyła się tylko częściowym powodzeniem. Kilka dni po jej wybuchu można już było wyznaczyć linię oddzielającą obszary, gdzie wojskowi zwyciężyli, od tych, gdzie republikanie nie dali się zaskoczyć. Generalnie spiskowcom udało się opanować północno-zachodnią część kraju, wszelako bez uprzemysłowionych i przywiązanych do autonomii prowincji baskijskich (Vizcaya i Guipuzcoa) oraz górniczej Asturii. To był trzon tradycyjnej Hiszpanii wiernej Chrystusowi i Koronie, pamiętającej o zamierzonych, lecz pełnych chwały czasach Rekonkwisty.

Rebelia wojskowa w lipcu 1936 roku w Hiszpanii skierowana przeciwko władzom republikańskim zakończyła się tylko częściowym powodzeniem. Kilka dni po jej wybuchu można już było wyznaczyć linię oddzielającą obszary, gdzie wojskowi zwyciężyli, od tych, gdzie republikanie nie dali się zaskoczyć. Generalnie spiskowcom udało się opanować północno-zachodnią część kraju, wszelako bez uprzemysłowionych i przywiązanych do autonomii prowincji baskijskich (Vizcaya i Guipuzcoa) oraz górniczej Asturii. To był trzon tradycyjnej Hiszpanii wiernej Chrystusowi i Koronie, pamiętającej o zamierzonych, lecz pełnych chwały czasach Rekonkwisty.

Na południu wojskowi kontrolowali północną część Maroka, Wyspy Kanaryjskie, Baleary (z wyjątkiem Minorki). Jeśli chodzi o zamorskie posiadłości, to wypadki rozgrywały się tam z pewnym opóźnieniem w stosunku do metropolii, ale ostatecznie Gwinea, Fernando Po, Ifni i Villa Cisneros - terytorium w zachodniej Afryce z dostępem do morza - zostały opanowane przez spiskowców. Oprócz tego zbuntowani żołnierze zdołali utrzymać swoje pozycje w enklawach otoczonych terytorium republikańskim. Na północy kraju było to Owiedo, na południu, w Andaluzji: Sewilla, Kordoba, Granada oraz sąsiadujące przez Cieśninę Gibraltarską z Marokiem terytorium między Kadyksem a Algeciras.

Nie te jednak miejsca przykuły uwagę Hiszpanii w pierwszych miesiącach wojny domowej, a mikroskopijny punkt oporu buntowników na wrogim terytorium - toledoński Alkazar. Jego obrona, nosząca znamiona prawdziwego bohaterstwa, zreżymowana przez frankistowską propagandę, stała się symbolem dla wszystkich zwolenników przewrotu - od nawarskich karlistów (mówiących między sobą nierzadko po baskijski, sławiących w boju Chrystusa Pana i podejrzliwie spoglądających na centralizacyjne zapędy państwa) po falangistowsko-syndykalistycznych społecznych radykałów.

Lwy Alkazaru

Wpisany przez Dariusz Ratajczak
poniedziałek, 11 stycznia 2010 11:07

W Toledo, starej stolicy Kastylii, rebelia nie udała się. Wykorzystując przewagę liczebną, siły republikańskie zepchnęły spiskowców dowodzonych przez pułkownika Jose Ituarte Moscardo na mały obszar obejmujący Alkazar położony na wzgórzu górującym nad miastem i Tagiem. Dodajmy, że w Hiszpanii terminem "Alkazar" określa się warowną rezydencję reprezentacyjną (coś w rodzaju pół-pałacu, pół-fortecy), wywodzącą się z tradycji architektonicznych islamu.

Ostatecznie Moscardo zabarykadował się w twierdzy wraz z 1300 ludźmi, wśród których byli członkowie Gwardii Cywilnej (800), oficerowie (100), falangiści i inni prawicowi bojówkarze (200) oraz kadeci z miejscowej Akademii Piechoty (190). Ponadto w Alkazarze przebywało również 550 kobiet i 50 dzieci, a także pewna liczba zakładników, między innymi gubernator z całą rodziną i lewicowi politycy.

Pierwszą "pokojową" próbę poddania twierdzy przedsięwziął dowódca milicji republikańskiej w Toledo - Candido Cabello. W dniu 23 lipca 1936 r. zatelefonował on do płk. Moscardo by powiadomić go, że jeśli nie podda Alkazaru w ciągu 10 minut, to jego syn - Luis, będący w niewoli republikańskiej, zostanie rozstrzelany. "Żeby stwierdzić czy to prawda, przemówi do pana" - dodał. Poproszony do telefonu Luis Moscardo wypowiedział słowo: "Papa".

" Co się dzieje, mój chłopcze?"- zapytał pułkownik.

"Nic, oni mówią, że zastrzelą mnie, jeśli Alkazar nie podda się".

"Jeśli to prawda - odrzekł ojciec - powierz swoją duszę Bogu, krzyknij i umrzyj jak bohater. Żegnaj mój synu..."

Ta zupełnie niesamowita, lecz autentyczna rozmowa ojca z synem (jej spokój maskujący rodzicielską rozpacz wręcz poraża) miała swój smutny epilog. Luis Moscardo został rozstrzelany miesiąc później, a okrutny los nie oszczędził i drugiego syna pułkownika, który zginął w Barcelonie.

Przez cały sierpień obie strony, oblegający i oblegani, prowadziły zażarte pojedynki karabinowy, kończący się niezmiennie wygraną dobrze wyszkolonych i uzbrojonych (zapasy

amunicji uzyskano z sąsiedniej fabryki broni) obrońców. Republikanie mieli jednak przewagę psychologiczną nad przeciwnikiem. Ten bowiem był całkowicie odcięty już nie tylko od zwartego obszaru pozostającego pod kontrolą generała Franco *et consortes*, ale i jakichkolwiek informacji na temat wypadków rozgrywających się w innych częściach Hiszpanii. Obrońcy mogli więc obawiać się, że upragniona odsiecz nie nadejdzie. Z drugiej jednak strony ludzie Moscardo uświadamiali sobie, że nie ma dla nich praktycznie alternatywy. Cóż, rozwścieczeni oporem republikańscy milicjanci niejednokrotnie dawali do zrozumienia, że ich żywot po poddaniu twierdzy nie będzie długi.

Pomimo bezustannego ostrzału i ciężkiej sytuacji żywnościowej, obrońcy zachowywali godny podkreślenia, prawdziwie hiszpański spokój (tym m.in. Hiszpanie różnią się od Włochów, choć ignoranci wrzucają oba narody do jednego worka). Dla podtrzymania ducha walki urządzano uroczyste parady, a w podziemiach Alkazaru odpędzano czarne myśli ognisto-refleksyjnym "flamenco" z kastanietami.

17 sierpnia oblężony garnizon po raz pierwszy - wprawdzie w sposób pośredni - nawiązał kontakt ze światem zewnętrznym. W tym dniu nad twierdzą przeleciał samolot i zrzucił ulotki zawierające słowa zachęty do dalszej obrony, podpisane przez przywódców rebelii, generałów Francisco Bahamonde Franco i Emilio Mola.

9 września przez megafon umieszczony w pobliżu twierdzy oblegający poinformowali obrońców, że major Vincente Rojo, były profesor taktyki w Akademii Piechoty, pragnie odwiedzić Alkazar w celu przekazania propozycji rządu republikańskiego. Ponieważ Rojo był osobiście znany płk. Moscardo, a także innym oficerom pozostającym w twierdzy, pozwolono mu wejść.

Obie strony na czas wizyty przerwały oczywiście ogień. Rojo, wyrażając stanowisko władz, zaproponował poddanie Alkazaru w zamian za co gwarantował życie i wolność kobietom oraz dzieciom pozostającym w twierdzy. Mniej wesołe wieści miał do przekazania wojskowym - groził im sąd wojenny (w praktyce oznaczało to rozstrzelanie). Moscardo odmówił, choć przy okazji zapytał majora, czy nie byłoby możliwe sprowadzenie do Alkazaru księdza. Rojo przyrzekł przekazać tę prośbę rządowi i - po rozmowie oficerami bezskutecznie nalegającymi by pozostał z nimi - opuścił broniony obszar.

Tymczasem w twierdzy zapasy żywności dramatycznie się wyczerpywały, co dla każdego obrońcy oznaczało zmniejszenie dziennej racji chleba do 180 gramów. Nie zabrakło za to

strawy duchowej, gdyż 11 września, niemal po dwóch miesiącach oblężenia, do fortecy przybył ksiądz Camarasa, udzielając obrońcom, z braku możliwości indywidualnej spowiedzi, rozgrzeszenia ogólnego. Chwilowe odprężenie związane z przybyciem księdza wykorzystali niektórzy żołnierze do nawiązania słownego kontaktu z oblegającymi. Republikańscy milicjanci podarowali nawet obrońcom (do których za chwilę mieli strzelać) papierosy i podjęli się przekazać wiadomości ich rodzinom.

Po opuszczeniu twierdzy przez duchownego, republikanie podjęli kolejną próbę złamania oporu obrońców Alkazaru. Wiedząc, że ich położenie jest bardzo ciężkie, po podłożeniu min pod dwie wieże fortecy, rozpoczęli 18 września atak. Jedna z owych wież rzeczywiście wyleciała w powietrze, co umożliwiło milicjantom wdarcie się na dziedziniec, gdzie wywiesili czerwoną flagę. Na szczęście jednak dla obrońców mina podłożona pod wieżę północno-wschodnią nie eksplodowała, niwecząc tym samym ostateczny cel przedsięwzięcia.

20 września wieczorem - po wcześniejszej nieudanej próbie podpalenia Alkazaru - do Toledo przybył sam towarzysz Francisco Largo Caballero (przywódca socjalistów hiszpańskich), domagając się zdobycia twierdzy w ciągu 24 godzin. Dzień później ostateczne decyzje co do losów obrońców zapadają również po stronie przeciwnej. Generał Franco decyduje się na odsiecz, chociaż nie ma w tym względzie poparcia ze strony wszystkich swych współpracowników. Postanowienie generała jest tym ciekawsze, jeśli uwzględnimy, że w pierwszej fazie wojny w Hiszpanii były jeszcze inne mikroskopijne, osamotnione i bohatersko bronione punkty oporu jego zwolenników. Te jednak - w przeciwieństwie do tolekańskiego Alkazaru - "odpuszczono". Pewnym wytłumaczeniem może tu być jednak istnienie w Toledo fabryki broni, a pewnie i samo miasto będące hiszpańskim (dokładnie: kastylijskim) odpowiednikiem Krakowa.

23 września wojska pod dowództwem generała Igleziasa Vareli od północy ruszyły z odsieczą obrońcom twierdzy. Ci drudzy byli zresztą znowu w poważnych opałach, gdyż oblegający podłożyli ładunek wybuchowy pod ocalałą wieżę. Zrobili to na tyle skutecznie, że ta 25 września runęła do Tagu. Oszpeconej, bezgłowej twierdzy jednak nie zdobyto.

2 dni później, w godzinach rannych, obrońcy Alkazaru po raz pierwszy ujrzeli sojusznicze wojska, gromadzące się na północnych wzniesieniach okalających miasto. W południe Varela rozpoczął atak na Toledo, który zakończył się pełnym sukcesem. Niezdyscyplinowana milicja republikańska nie miała szans w starciu z regularnym wojskiem.

Lwy Alkazaru

Wpisany przez Dariusz Ratajczak
poniedziałek, 11 stycznia 2010 11:07

Sam Varela wkroczył do miasta 28 września. Jego spotkanie z niewątpliwym bohaterem Alkazaru, płk. Moscardo, przebiegło w nietypowy sposób. Otóż pułkownik stwierdził wobec generała, że nie ma mu nic szczególnego do zakomunikowania, używając przy tym zwrotu *sin novedad* (nic nowego), który służył 17-18 lipca 1936 r. za hasło wojskowym spiskowcom. Powściągliwość godna podziwu!